Moment przyjmowania Komunii świętej jest trochę jak Boże Narodzenie.

Maleńki i bezbronny Pan Jezus położony do - oględnie mówiąc - niezbyt komfortowych warunków: brud, smród i ciemność. Cóż, wnętrze mojego serca to dlań nic nowego, widzi je nieustannie.

Dobrze, że Maryja i Józef zawsze są w takiej chwili tuż obok. Wiedzą, że wszystko tak właśnie jest, jak powinno być – i że ta historia dobrze się skończy, chociaż po drodze będzie mnóstwo zaskakujących wydarzeń.

Dlatego są spokojni i uśmiechnięci.

Gdyby nie ich czuła bliskość, pewnie często płakałby zmarznięty Pan Jezus w tej mojej wciąż za mało rozjaśnionej miłością stajence codzienności.

meroutka